

ATOMOWY STRACH WE FRANCJI: EDF DEMENTUJE OSKARŻENIA GREENPEACE'U

Wybuch, do którego doszło w czwartek w elektrowni jądrowej we francuskim Flamanville, wywołał falę komentarzy dotyczących bezpieczeństwa infrastruktury atomowej nad Sekwaną. Eksperci są zdania, że duża część tego typu obiektów we Francji nie jest bezpieczna.

Jak podano, wybuch i pożar, któremu towarzyszyły gęste kłęby dymu, spowodował tylko straty materialne. Pięć osób, które najpierw określono jako ranne, według późniejszego komunikatu władz "poczuły jedynie dyskomfort".

W następstwie wypadku wyłączono jeden z dwóch reaktorów elektrowni we Flamanville w regionie Dolna Normandia. Trzeci wodny ciśnieniowy reaktor jest w trakcie budowy i ma zostać oddany do użytku pod koniec 2018 roku.

"Po dwóch niedawnych pożarach w elektrowniach (atomowych) w Cattenom mamy do czynienia z trzecim pożarem w instalacjach jądrowych w ciągu dziesięciu dni" - przypomina w piątek dziennik "Le Parisien - Un Jour en France". Autor artykułu twierdzi, że "w ponad połowie francuskich reaktorów stwierdzono około setki poważnych anomalii".

Internetowe wydanie miesięcznika "Capital" cytuje przedstawiane jako "bardzo krytyczne" Obserwatorium (zastosowań) Jądrowych, według którego "to wydarzenie ilustruje w sposób zasadniczy bezsensowną sytuację, jaka panuje obecnie w licznych francuskich elektrowniach (atomowych)".

Przedstawiciel Greenpeace Cyrille Cormier powiedział w publicznym radiu France Info, że "ten wypadek (we Flamanville), który chce się zminimalizować, w rzeczywistości wpisuje się w szerszą problematykę starzejących się francuskich urządzeń jądrowych, które są w złym stanie, a EDF (główny francuski producent energii elektrycznej i właściciel elektrowni) nie ma środków na ich konserwację".

Francuskie media przypominają, że już pod koniec 2014 roku Urząd Bezpieczeństwa Jądrowego (ASN) ogłosił, że zbiornik nowego reaktora wodnego ciśnieniowego we Flamanville posiada wady fabryczne. We wrześniu ubiegłego roku opublikowano wykaz innych urządzeń, które nie odpowiadają normom. Są to zbiorniki, generatory pary, jak i opakowania, w których transportowane mają być substancje

radioaktywne.

Według EDF "te wady nie wpływają na bezpieczeństwo reaktorów". Pod koniec 2016 roku z powodu usterek i uszkodzeń trzeba było przeprowadzić we Francji kontrolę 12 reaktorów, z których pięć czasowo unieruchomiono.

Po katastrofie w japońskiej elektrowni Fukushima w 2011 roku coraz mniejsze jest zaufanie zarówno do zapewnień władz, jak i do samej energii jądrowej. Jednak ponad 80 proc. elektryczności we Francji pochodzi z siłowni atomowych.

Z powodu opóźnień od lat przesuwane jest oddanie do użytku trzeciego, wodnego ciśnieniowego reaktora elektrowni we Flamanville. Jego koszty przekroczyły już 10 mld euro, czyli trzykrotnie przekroczyły zaplanowane koszty.

Przy budowie trzeciego reaktora zatrudnionych było około tysiąca zagranicznych pracowników, wśród nich setki Polaków. Przysłała ich firma irlandzka Atlantico za pośrednictwem swej filii na Cyprze. Związki zawodowe zarzuciły jej, że zatrudnia nielegalnie; według związkowców kontrakty tzw. pracowników delegowanych były niezgodne z francuskim prawem. "Pracownicy delegowani" to obywatele krajów UE oddelegowani czasowo przez pracodawcę do pracy w innym kraju Unii.

W listopadzie 2016 roku w pierwszej instancji firmie Atlantico wymierzono karę 70 tys. euro, podczas gdy oskarżone o to samo firmy francuskie skazano na symboliczne grzywny. Skazani, twierdząc, że cała sprawa jest częścią kampanii szykanowania "pracowników delegowanych", wnieśli apelację.

Zobacz także: [Wybuch w elektrowni atomowej we Francji](#)

Jakub Wiech/PAP